

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także w celu ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berezańskie Badania" są rozbierniem, przegłębaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo w czasie Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucana — Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6), budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 Kor. 3:11-23; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy: ... zakrytej od wieków w Bogu ... aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — Efezjan 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa, jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo święte Wyraźnie Uczy:

Ze Kościół jest Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 Kor. 3:16; Efez. 2:22; 1 Moj. 28:14; Gal. 3:29.

Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych, zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.

Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "Okup za wszystkich," który też będzie światłością prawdziwą, która oświeci we właściwym czasie, każdego na ten świat przychodzącego." — Żyd. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.

Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" w Jego chwale. — 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4.

Ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha Chrystusowego i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się na królów w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.

Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą dostępne wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Polish Bible Students Association
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Polish Bible Students Ass'n. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

Miesięcznik STRAŻ: — Published monthly at Chicago, Ill., by the Polish Bible Students Ass'n. Subscription: 20 c. a copy; \$2.00 a year. Acceptance for mailing at special rate of postage, by Permit No. 3828, authorized in March, 1962.

CZYTAJCIE CZASOPISMO "BRZASK NOWEJ ERY"

Braciom i czytelnikom naszym zalecamy również pismo "Brzask Nowej Ery," wydawane co dwa miesiące, w formie broszurowej, rozmiaru 5 1-4 przez 8 cali, stronic 32, w kolorowej okładce papierowej. Artykuły tego dwumiesięcznika traktują przeważnie o biblijnych prorocत्वach dotyczących się obecnego czasu i o różnych ważniejszych sprawach i wydarzeniach na czasie, świadczącym o zbliżającym się czasie "naprawienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:20-24) i od dawna obiecanego Królestwa Bożego na ziemi. — Mat. 6:10.

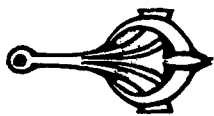
Pismo to nadaje się do rozpowszechniania pomiędzy krewnymi i znajomymi, w celu zaznajomienia ich

o prawdzie na czasie. Roczna prenumerata, jeden dolar, pojedynczy nr. 20 c., okazowe numery bezpłatnie a ubodzy mogą stale otrzymywać bezpłatnie, jeżeli na początku każdego roku napiszą nam, że nadal pragnęliby to pismo czytać.

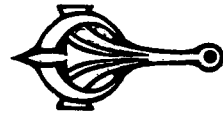
Zamówienia i wszelką korespondencję tyczącą się Brzasku jak i Straży prosimy adresować: —

POLISH BIBLE STUDENTS ASS'N.
P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

Prosimy przy tym, aby nazwiska i adresy zamawiających pisane były jaknajwyraźniej, o ile możliwe, literami drukowanymi.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

ROK XLII

MARZEC (MARCH), 1963

Nr. 3

WIECZERZA PAŃSKA W BIEŻĄCYM ROKU

ROCZNICA śmierci naszego Pana przypada w tym roku, według żydowskiego liczenia, w poniedziałek, 8 kwietnia; a przeto odpowiednim czasem na obchodzenie pamiątkowej Wieczery będzie wieczór poprzedni, czyli w niedzielę, 7 kwietnia — nie akurat o godzinie szóstej, lecz nieco później, zezwalając nieco czasu na odpowiednie przygotowania, oraz na rozważenie znaczenia tej symbolicznej wieczerzy.

Według przyjętego zwyczaju, **Badacze Pisma Świętego** będą w tę rocznicę obchodzić Pamiątkę onej wielkiej ofiary, którą zostaliśmy wykupieni z pod potępienia, a także pamiątkę naszego poświęcenia się, aby umrzeć z Chrystusem, a przez to aby dostąpić udziału w Jego zmartwychwstaniu, czyli w pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności.

Zalecamy więc, aby drogie braterstwo w różnych częściach świata, nie zaniedbali tej drogiej pamiątki, mającej tak wielkie znaczenie dla wszystkich, którzy ją odpowiednio oceniają. Nie doradzamy, aby na obchodzenie tej pamiątki zbierano się w wielkie gromady (jak to czynione jest, na przykład, podczas konwencji) ale raczej, aby każde małe grono, czyli każde zgromadzenie zebrało się jak zwykle to czyni; albowiem taką zdaje się była metoda w rychłym Kościele. Obchodzimy, święto w radości serca, a jednak z odpowiednim ocenieniem powagi tej uroczystości i to nietylko względem ofiary naszego Pana za nas, ale także względem naszego przymierza ofiary, aby umrzeć z Nim. Zalecamy, aby przewodnicy tych małych zgromadzeń ludu Bożego postarali się o przaśny chleb, (od jakiej hebrajskiej rodziny, o ile możliwe) oraz o sok z winogron, z rodzynek, albo też o wino, stosownie do tego jak zostało zdecydowane. Naszą radą jest, aby unikać wina sfermentowanego, aby nie wystawiać pokusy dla słabych; doradzamy jednak, aby o wino postarano się dla tych, którzy w sumieniu są przekonani, że wino powinno być użyte. Dla zaspokojenia sumienia takich byłoby rzeczą właściwą dodać nieco sfermentowanego wina do niesfermentowanego soku z winogron lub z rodzynek.

Zalecamy, aby te małe zebrania były bez żadnej wysady — a jednak przystojnie, przyzwoicie i

spokojnie zejdźmy się razem, przepełnieni raczej poważnymi myślami o tej wielkiej Pamiątce którą obchodzimy, aniżeli przywiązywaniem wiele wagi do form i ceremonii. Tak w tej sprawie jak i we wszystkich innych, starajmy się upatrywać to, co byłoby najprzyjemniejsze Panu, a możemy być pewni, że będzie to również najkorzystniejszym dla wszystkich biorących udział.

Było już nieraz przytoczone, że żadnemu z tych, co wierzą w drogą krew i przyznają się do poświęcenia Bogu na służbę, nie powinno się zabraniać wzięcia udziału w tej Pamiątce. Z reguły mało jest niebezpieczeństwa że w obchodzeniu tej Pamiątki uczestniczyć będą tacy, co nie są szczerymi w sercu. Raczej zdaje się, że niektórzy potrzebują zachęty z powodu mylnego pojmowania słów Apostoła względem tych, co "sąd sobie sami jedzą i piją, nie rozsądzając ciała Pańskiego" (1 Kor. 11:29). Dla dobra tych bojaźliwych, aby czasem nie pozbawili siebie przywileju uczestniczenia w tej Pamiątce, wyjaśniamy, że według naszego mniemania, klasa wspomniana przez Apostoła składa się z takich, którzy nie rozumieją rzeczywistego znaczenia ofiary Chrystusowej i którzy Wieczere tę uważaliby tylko za zwykłą ceremonię. Tacy sami sobie jedzą i piją potępienie, ponieważ gdyby zbadali tę sprawę to poznaliby, na jakich warunkach Bóg przyjmuje "Małuczkie Stadko" wybierane w wieku Ewangelii. Ich zaniedbanie tego sprawadza na nich pewną miarę potępienia, nagany; oni są więc odpowiedzialni aniżeli światowi, którzy nie wiedzą nic o Jezusie, o Jego ofierze itd.

Obchodząc tę chwalebna Pamiątkę nie zapominajmy wyrazić podziękowania Bogu za nasze usprawiedliwienie, a także za ten wielki przywilej, że możemy być współofiarnikami z naszym Odkupicielem i dopełniać ostatek ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24). Będąc w skupieniu, w poważnym rozmyśleniu i pełni serdecznych uczuć przy tej okazji, starajmy się również, tak jak nasz Pan, triumfować wiarą i ogłaszać przymioty Tego, który powołał nas z ciemności do przedziwnej Swej światłości i dał nam przywilej uczestniczyć w tym wielkim pojednaniu jakie jest w toku.

Wyjątek z W. T. 2773—1901.

“Z WOŁANIEM WIELKIM I ZE ŁZAMI”

LEKCJA z Ew. według Św. Mateusza 26:36-50.

“Nie Moją wola, lecz Twoją niech się stanie.” — Łuk. 22:42.



GRÓD Getsemane nie był dzikim lasem, ani publicznym ogrodem lecz był to oliwny sad. Nazwa tegoż zdaje się wskazywać, że na posiadłości tej mieściła się także prasa do wgniatań oleju z oliwek. Posiadłość ta należała podobno do matki Marka Ewangelisty, która rzekomo była bogatą wdową i zwolenniczką sprawy Jezusowej. Dom i inne zabudowania znajdowały się prawdopodobnie w jednej części tegoż ogrodu. W każdym razie zdaje się być pewnym, że cała ta posiadłość była pod kontrolą przyjaciół Jezusowych, że Jezus i Jego uczniowie dobrze znali to miejsce, do którego udali się po ostatniej Wieczery. Miejsce, które obecnie jest wskazywane jako ówczesny ogród Getsemane, jest oddalone około pół mili od murów Jeruzalemu i mieści się tam kilka bardzo starych drzew oliwnych. Sam ogród jest pod nadzorem pewnych mnichów mieszkających w pobliżu.

Gdy nasz Pan i Jego jedenastu apostołów przyszedli do wejścia ogrodowego, Jezus pozostawił tam ośmiu ze Swych uczni jakoby na straży z zewnątrz, a zabrał z sobą do ogrodu tylko trzech, Piotra, Jakuba i Jana, których zaszczylił, podobnie już przy kilku poprzednich okazjach — jak na przykład w łączności z odwiedzeniem zmarłej córki Jaira, a także na górze “Przemienienia.” Chociaż Jezus miłował wszystkich Swoich uczni, to jednak tych trzech miłował najwięcej, prawdopodobnie z powodu ich szczególniejszej gorliwości i miłości ku Niemu. Lecz przy tej okazji nawet ci najbardziej umiłowani nie zdołali wniknąć sympatycznie w ten ciężar, który przygniatał serce naszego Pana; przeto pozostawił ich i Sam udał się nieco dalej, aby wznieść się modlitwą do Ojca. Język wszystkich zapisów tego wydarzenia razem złączonych, a szczególnie w świetle greckiego oryginału, wykazuje, że w tym czasie ogarnęło Jezusa nader bolesne osamotnienie i przygnębienie. Gdy był z uczniami, mając z pewnością ich dobro na względzie, starał się być pogodnym i udzielał im potrzebnych lekcji, przygotowując ich do następnych doświadczeń; lecz teraz, gdy już uczynił dla nich wszystko co tylko mógł i gdy Sam udał się do Ojca, myśli Jego zwróciły się na Jego własne doświadczenia, na publiczny, haniebny proces, na zasądzenie Go jako bluźniercę i oszusta, a w końcu na publiczną egzekucję pomiędzy dwoma łotrami. Wszystko to stanęło wyraźnie przed Jego umysłem i spowodowało w Nim przygnębienie, trwogę i głęboką, przeogromną boleść.

“MĄŻ BOLEŚCI — ŚWIADOMY NIEMOCY”

Zastanawiając się nad cierpieniem, jakie nasz Pan odczuwał przy tej okazji, należy pamiętać, że Jego doskonały organizm, niezmazany grzechem ani nie znieczulony procesem zamierania, był bardziej wrażliwy na cierpienia i bóle niżeli mógłby być ktoś z upadłego rodzaju. Im zaniejszy charakter tym większą odczuwa boleść pod przeciwnymi warunkami. Niegodziwiec gotów nawet chlubić się z przejazdu na policyjnym wozie, gdy zaś dla znacznej osoby, doświadczenie takie byłoby okropnym. Weźmy inną ilustrację: Wysoce wykształcony muzyk, mający dobrze rozwinięty słuch muzyczny zauważy każdą omyłkę w muzyce i odczuje z tego powodu pewną przykrość, podczas gdy przez innych, omyłka ta wcale nie byłaby zauważona. Możemy przypuszczać, że jeden z łotrów ukrzyżowanych po boku naszego Pana, mógłby nawet szczycić się swoją śmiercią jako triumfem, gdyby nad jego głową umieszczono napis, jaki znajdował się nad głową naszego Pana: “Ten jest Król żydowski.” Trudno zrozumieć nam doskonałość, ponieważ sami nie jesteśmy doskonałymi, ani też nie jest takim nikt z tych, z którymi obcujemy, powtarzamy jednak, że doskonały organizm naszego Pana cierpiał z pewnością o wiele więcej niżeli którykolwiek z Jego naśladowców cierpiałby w podobnych okolicznościach.

Zachodził jeszcze jeden powód i to bardzo ważny, dla czego nasz Pan trwożył się przy tej okazji, tak, że aż krwawy pot wystąpił na Nim. Tym drugim powodem było zrozumienie jego własnej postawy co do społeczności z Bogiem i z przymierzem ofiary. Aby mógł skutecznie woleć Ojca, On opuścił niebieską chwałę i stał się niższym od aniołów, przyjąwszy formę i naturę ludzką, aby z łaski Bożej mógł odkupić Adama a także całą ludzkość potępioną w Adamie. Jezus miał upodobanie, a nawet rozkosz w tym wyniszczeniu Samego Siebie, jako napisano: “Abym czynił wole Twoję Boże Mój, pragnę: (rozkoszuję się w tym) albowiem zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości Moich” (Ps. 40:9). Ten to duch pobudził naszego Pana do poświęcenia się na śmierć, skoro tylko doszedł do trzydziestego roku życia i przeto mógł stawiać Samego Siebie jako ofiarę za nasze grzechy. Ta sama miłość i gorliwość trzymała Go wiernym podczas Jego misji i uzdolniła Go do znoszenia tych wszystkich ucisków, doświadczeń i uragań grzeszników — ponieważ rozumiał, że pełnił wole Swego Ojca.

Czemuż tedy Jezus, przepowiedziawszy uczniom o Swej śmierci, wyjaśniwszy im, że "za nic będzie poczytany przez kapłanów i starszych" i że zostanie ukrzyżowany — czemu wobec tej znajomości, ufności, posłuszeństwa i wierności w poświęceniu się na śmierć, nasz Pan doświadczał takiego zatrwożenia w ogrodzie Getsemane?

Apostoł Paweł wyjaśnia tę sprawę gdy mówi o Jezusie: "Który za dni ciała Swego modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował." (Żyd. 5:7). Ktoś mógłby jeszcze powiedzieć: Lecz inni umierali, znajdowali się w obliczu śmierci, tak samo strasznej, lub może nawet straszniejszej, a zachowali się spokojnie; czemuż tedy nasz Pan popadł w tak wielką boleść i wzruszenie aż do stopnia pocenia się krwawym potem? Odpowiadamy, że dla Niego śmierć była zupełnie inną sprawą aniżeli jest dla nas. My jesteśmy już około dziewięć dziesiątych umarłymi przez naszą niedoskonałość i udział w upadku, które znieczuliły naszą wrażliwość, umysłowo, moralnie i fizycznie, uczyniły nas niezdolnymi do ocenienia życia w najwyższym, najlepszym, czyli w prawdziwie pełnym znaczeniu. Nie tak rzecz się miała z naszym Panem. "W Nim był żywot," czyli doskonałość żywota. Prawda, że przez trzy i pół roku On wydawał Swoje życie, zużywał je w głoszeniu prawdy, a szczególnie w leczeniu chorych, przyczem żywotność wychodziła z Niego, co niezawodnie obniżyło Jego cielesną siłę, lecz umysłowo On był nadal pełen doskonałej energii i żywotności. Ponadto, nasze doświadczenia ze śmiercią i spodziewanie się jej sprawiają, że śmierć uważana jest przez nas jako coś co napewno prędzej lub później nas spotka. Z naszym Panem zaś rzecz się miała przeciwnie. Przez wiele nam nieznanymi wiekami, On był z Ojcem i z świętymi Aniołami, korzystając z doskonałego wiecznego życia. Jego doświadczenia z umierającą ludzkością, trwały zaledwie kilka krótkich lat, przeto śmierć miała dla Niego zupełnie inne znaczenie aniżeli ma dla umierającego rodzaju ludzkiego.

Oprócz tego było jeszcze coś więcej co przejmowało twogą naszego Pana: Poganie mają nadzieję przyszłego żywota zbudowaną na tradycji ich ojców; lud Boży ma nadzieję zmartwychwstania zbudowaną na Boskiej obietnicy i zagwarantowaną zasługą ofiary Chrystusowej — lecz jaką nadzieję miał Jezus? On nie mógł podzielać nadziei pogan, że umarli nie są umarłymi, bo wiedział, że rzecz się miała inaczej; nie mógł także podzielać nadziei w odkupienie i wzbudzenie Go przez zasługę kogoś drugiego. Przeto jedyną Jego nadzieją było, że cały Jego bieg, od chwili poświęcenia się aż do końca, był w zupełności doskonały i bez żadnego uchybienia w oczach sprawiedliwości, w o-

czach Ojca Niebieskiego. W tym właśnie trapiła Go obawa: Czy był doskonałym we wszystkich myślach, słowach i uczynkach? Czy zadowolnił Swego Ojca zupełnie we wszystkim? A nazajutrz, wobec tak ogromnego wstydu i poniżenia, których miał doświadczyć — czy będzie w stanie dopełnić Swej części bez schrania się? Czy w rezultacie tego będzie uznany przez Ojca godnym wzbudzenia od umarłych dnia trzeciego? Czy też upadł lub upadnie w jakim choćby najmniejszym szczególe i przez to zostanie uznany za niegodnego zmartwychwstania i na wieki straconym? Nie dziw, że te ważne sprawy przepełniły serce naszego Odkupiciela niezmiernym smutkiem, tak, że z boleścią i ze łzami wołał do Tego, który mógł zachować Go od śmierci (przez zmartwychwstanie).

Mateusz pisze, że modlitwą Pana było: "Jeżeli można, niech Mię ten kielich minie." Marek zaznaczył Jego słowa: "Ojcze, wszystko Tobie jest można." Łukasz zaś podał je: "Ojcze, jeżeli chcesz." (Mat. 26:39; Mar. 14:36; Łuk. 22:42). Treścią wszystkich tych określeń jest, że nasz Pan był w wielkiej obawie o Samego Siebie — w obawie czy, aby nie popełni jakiej omyłki i przez to nie zepsuje całego Boskiego planu, który podjął się wypełnić i dotąd tak wiernie pełnił. Widocznie jakakolwiek śmierć byłaby dostateczna jako zadośćuczynienie, za przestępstwo Adamowe, byłaby zapłaceniem nałożonej na Adama kary śmierci; lecz upodobało się Ojcu poddać Swego Syna najsurowszej próbie i włożyć na Niego hańbę i sromotę krzyża. Trwożnym pytaniem naszego Pana było: Czy będzie mógł to znieść? A może byłoby możliwym dla Ojca uwolnić Go od tego, bez żadnej przeszkody w Boskim planie, czyli w tym wielkim dziele, które miało być dokonane. Potrzebne poddanie się Pana zostało wyrażone w Jego słowach: "Nie Moja, ale Twoja wola niech się stanie."

BYŁ WYSLUCHANY W TYM O CO SIĘ OBAWIAŁ

Apostoł oświadcza, że nasz Pan był wysłuchany, czyli otrzymał odpowiedź w tym o co się obawiał, czyli względem ukrzyżowania i wybawienia Go z śmierci. Modlitwy o pomoc i wybawienie z tych ucisków mogą być wysłuchane w dwojaki sposób: Ojciec Niebieski może usunąć przyczynę danego niepokoju, albo też może dodać siły, tak, że będziemy mogli pokonać to zaniepokojenie. A jak w wypadku naszego Pana tak i w naszym, Ojciec zazwyczaj używa tego drugiego sposobu, czyli dodaje nam siły i pokoju zapewnieniami Swego Słowa. To też czytamy o naszym Panu, że ukazał Mu się anioł i pocieszył Go. Nie wiemy jakie poselstwo przyniósł ten anioł naszemu Odkupicielowi w Jego godzinie osamotnienia i boleści, ani też nie jest koniecznym abyśmy to wiedzieli; dostatecznym jest wiedzieć, że Ojciec wysłuchał Jego modlitwę,

że On został wysłuchany w tym o co się obawiał, że Jego obawa została uspokojona i odtąd niezachwiany pokój zagościł w Jego sercu, tak że w całym zamęcie tej nocy i następnego dnia On był najspokojniejszym ze wszystkich. Możemy przypuszczać, że zapewnieniem Ojca przez anioła było, że On ma nad Sobą łaskę Bożą, że do tej chwili był wiernym we wszystkim i że gdy czas Jego ostatecznej próby nadejdzie, zostanie wzmocniony, aby wszystko mógł znieść zwycięsko. Nie dziw, że po otrzymaniu takiego zapewnienia od Ojca, obawa i boleść pierzchły, a nadzieja, radość, miłość i pokój zagościły w Jego sercu i całkiem spokojny powrócił do uczni, gotowy do wydarzeń, o których wiedział, że miały wnet nastąpić.

“BÓJMY SIĘ TAKŻE”

Dobrze jest gdy lud Boży stara się wieść życie radosne, zanosząc dzięki Ojcu we wszystkich rzeczach i radując się z tego, że zostaliśmy uznani za godnych ponoszenia cierpień i upokorzeń dla sprawy Chrystusowej. Jak mówi to Apostoł na innym miejscu, radujmy się z bojaźnią. Niechaj nasza radość nie będzie tą bezmyślną i samozadawalniącą radością, która mogłaby nas usidlić, ale niechaj nasza radość będzie w Tym, który nas umiłował i kupił, i który jest zawsze z nami, jako nasz najlepszy Przyjaciel i najwierniejszy Kierownik. Radujmy się, nie w poczuciu swej własnej mocy, odwagi lub mądrości, lecz w tym, że mamy tak wielkiego Zbawiciela, zdolnego w zupełności zbawić wszystkich, którzy przychodzą do Ojca przez Niego. Niechaj w ten sposób Pan będzie naszą mocą i ufnością, naszą tarczą i puklerzem.

O naszym Panu czytamy, że “On Sam tłoczył prasę a z ludu nikt nie był z Nim.” W Jego najsmutniejszej godzinie, gdy najwięcej potrzebował pociechy i wzmocnienia, nawet Jego najbliżsi i najdrożsi przyjaciele nie mogli wniknąć w Jego uczucia, lub sympatyzować z Nim. Jak inaczej rzecz się ma z nami! Nie jesteśmy różni od drugich, aby ci co tak samo zostali spłodzeni z Ducha świętego i znajdują się wraz z nami w szkole Chrystusowej, nie mogli podzielać naszych radości i smutków, naszych nadziei i obaw. W naszym wypadku ludzka dorada i sympatia jest tak możliwa jak i właściwa. Zaiste jest to nawet Boskie zaopatrzenie nas, jak mówi o tym Pismo Święte, które zapewnia, że Bóg chce abyśmy jako członkowie ciała Chrystusowego pocieszali i budowali jedni drugich.

Nie powinniśmy jednak nigdy zaniedbywać tronu niebieskiej łaski i naszej osobistej, duchowej społeczności z Ojcem i z uwielbionym Panem. Bez względu jaką społeczność i przyjacielstwo mamy na ziemi, nasza społeczność z Panem nie powinna być nigdy niedoceniana lub zapominana. Bóg niekiedy posyła Swego anioła, aby nas pocieszyć, za-

pewnić o Swej miłości, albo aby nam wykazać pewność naszej ufności i nadziei.

Nie jest już więcej koniecznem, aby Pan posyłał do nas niebieskich posłańców; albowiem On ma na ziemi aniołów, czyli posłańców, którymi są członkowie ciała Chrystusowego — przepełnieni Pańskim duchem i miłością, zawsze chętni przemówić uprzejme słowo, zawiązać złamane serce, nalać oliwy i wina zachęty i pociechy. Co za radość otrzymujemy niekiedy z takich usług! Co za błogosławieństwo spływa na nas w ten sposób i jaki przywilej mamy gdy okazje następczą się nam, że możemy być również użyty przez Pana do zanieśienia radości, pokoju i błogosławieństwa Jego współczłonkom! Czuwajmy więc, aby każdą taką sposobność natychmiast zauważyć i jaknajlepiej wykorzystać.

Apostoł daje do zrozumienia, że nam również należy obawiać się tych samych rzeczy, względem których obawiał się Jezus. Oto słowa Apostoła: “Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się kto z was być upośledzony.” (Żyd. 4:1). Jako Nowe Stworzenia skosztowaliśmy mocy przyszłego, czyli niebieskiego żywota; nasze oczy zostały do pewnego stopnia otworzone, aby zobaczyć wielkość i piękność niebieskich rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych co Go miłują. My, podobnie jak nasz Pan, rozumiemy, że osiągnięcie tej chwały, czci, nieśmiertelności i współdziedictwa z Panem zależy na wiernym wypełnianiu naszego przymierza ofiary. Wiemy również, że o ile my wiernymi będziemy, wiernym jest także Ten, który obiecał; gdy zaś okazemy się niewiernymi, utracimy nagrodę. Jakimiż tedy powinniśmy być wobec tych warunków? Bójmyż się więc w tym znaczeniu, aby nie utracić tego chwalebego widoku chwały, czci i nieśmiertelności, i starajmy się wypełniać wiernie nasze przymierze i trwać w łasce i miłości naszego Ojca, a także naszego Odkupiciela. Wszyscy, którzy tak ostrożnie postępują, będą przeżywać chwile, w których będą doświadczać coś w rodzaju getsemańskiego zaniepokojenia i osamotnienia, co będzie ku ich próbie i doświadczeniu, aby wyrobić w nich odpowiednią bojaźń, konieczną do zupełnej znajomości, do pobudzenia ich do właściwej oceny ich stanowiska i do tym większej wierności.

“SPIJCIE JUŻ”

W tej godzinie gwałtownej, umysłowej agonii, nasz Pan modlił się kilkakrotnie, a w międzyczasie przychodził do uczni, niezawodnie spodziewając się od nich takiej sympatii, jakiej oni mogliby udzielić; lecz zastał ich śpiącymi, ich oczy były obciążone, jak powiedział Ewangelista. Była blisko północ; uczniowie dzielali smutek swego Pana, lecz nie mogli go odpowiednio zrozumieć. Pan uczynił wymówkę, prawdopodobnie najwięcej

Piotrowi, gdy rzekł: "Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną! czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie." Zaczyna Piotr, zaledwie parę godzin przedtem zapewniał Pana: "Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę," a nawet teraz miał przy sobie miecz, który później użył w obronie swego Pana, a jednak nie pojmował ważności tej godziny, nie wiedział jak poważne były te doświadczenia i jak bliskie; nie wiedział, że za małą chwilę miały wypełnić się słowa Pana: "Zanim kur zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz." O! gdyby on mógł zrozumieć, tak jak rozumiał to Pan, jak trzeźwym i czujnym zapewne okazałby się! I czy nie jest tak samo z nami? Czy jako lud Boży nie zbliżamy się coraz więcej do getsemańskiej godziny Kościoła?

Czy nie znajdujemy się już do pewnego stopnia w godzinie pokuszenia? Czyż nie spodziewamy się, że ostatnie członki ciała Chrystusowego dokonają wnet swej ofiary? Czy jesteśmy gotowi? Czy jesteśmy ospałymi, czy też dajemy posłuch na słowa Apostoła: "Którzy śpią w nocy śpią, . . . lecz my synami dnia będąc, bądźmy trzeźwymi, oblekni się w pancerz wiary i miłości i w przyłbicę nadziei zbawienia," abyśmy mogli ostać się w doświadczeniach, jakie już są nad nami i także w jeszcze sroższych, jakie niezawodnie przyjdą na nas w niedalekiej przyszłości? Czy jesteśmy przygotowani na czas ogólnego rozproszenia się, jak naonczas, gdy "wszyscy rozpierzchli się i uciekli?" Jak odważnymi okazemy się w naszej godzinie próby będzie prawdopodobnie zależeć od tego czy pójdziemy za przykładem Pana i starać się będziemy o zupełne upewnienie, że mamy nad sobą Boskie uznanie. Przeto nie unikajmy getsemańskich chwil, gdy Boska opatrność dopuści na nas takowe, lecz w chwilach takich wznośmy się także z wołaniem wielkim i ze łzami do Tego, który może zachować nas od śmierci, przez chwalebne zmartwychwstanie, pamiętając przytem, że mamy Orędownika i Pomocnika. Pan jest naszym Aniołem, który ogłasza nam poselstwo Ojca i mówi, że gdy trwać będziemy w miłości Jego, wszystko wyjdzie ku naszemu ostatecznemu dobru, a On jest zdolny i chętny wyprowadzić nas z tego boju zwycięzcami, nawet więcej niż zwycięzcami, przez Swoją zasługę.

"DUCH OCHOCZY ALE CIAŁO MDLE"

Powyższe było uwagą naszego Pana wypowiedzianą do Apostołów. Jezus rozumiał i oceniał ten fakt, że w sercu oni byli wierni Jemu — nie zapomniał o tym, że oni zostawili wszystko i poszli za Nim. Jezus nie jest surowym panem, przeciwnie gotów jest przyjąć nasze serdeczne intencje, nawet gdy nasze ciało nie dosięga idealnego, pożądanego stanu. Przeto Jego słowa: "Śpijcie już i odpoczywajcie," nie powinniśmy rozumieć jako sar-

kazm, ale prawdziwie życzył im odpoczynku i wzmocnienia, przez wzgląd na zbliżające się doświadczenia. Niedługo odpoczywali a doświadczenie nastąpiło. Judasz prowadził motłoch szukający Jezusa — nie rzymskich żołnierzy, ale zgraję opryszków i ciekawych, a także pewnych sług najwyższego kapłana, który był także sędzią. Byli to więc sądowi urzędnicy. Przyszli do ogrodu i aresztowali Jezusa w nocy, obawiając się, niezawodnie, że aresztowanie Go podczas dnia mogłoby wywołać zamieszanie, szczególnie, że z powodu nadchodzących świąt Paschy, znajdowało się w mieście dużo ludzi i z tego powodu można się było spodziewać zaburzenia, którego ci urzędnicy zakonnicy starali się uniknąć.

Judasz, albo znał ten ogród jako miejsce gdzie Jezus i Jego uczniowie często się udawali, albo też przy wieczery dowiedział się gdzie oni zamierzali udać się później. Gdy szatan wstąpił w niego i gdy postanowił zyskać trzydzieści srebrników przez zdradzenie Swego Pana, Judasz powstał od wieczery, udał się do kapłanów, dokończył targu, a teraz według umowy, postąpił naprzód przed zgrają z zamiarem wskazania żołnierzom Tego, po którego przyszli. Przystąpiwszy do Pana pozdrowił Go słowami: "Bądź pozdrowiony Mistrzu!" i pocałował Go. Grecki tekst wskazuje, że pocałował Go kilkakrotnie. Jezus przyjął to wyrażenie miłości, a choć wiedział, że było ono zdradliwe to jednak nie dał złej odprawy. Zamiast tego, jaknajagodniej i z uszanowaniem przemówił: "Przyjacielu, pociąg przyszedł?" Słowo "przyjacielu" nie oznaczało w tym wypadku miłującego przyjaciela — nie pochodzi ono z greckiego słowa "phileo," (umiłowany), ale z "hetaire," co oznacza kolegę lub współtowarzysza.

UNIKAJMY DUCHA JUDASZOWEGO

Z pewnością każdy uczeń Chrystusowy, rozumiejąc, że sprawa zależy od niego samego, będzie się starał tak postępować, aby nigdy nie okazać się Judaszem wobec Pana i Jego sprawy. Boskie przejrzenie, że jeden z dwunastu okaże się zdrajcą, nietylko przyjmie łaskę Bożą nadaremno, ale nadużyje ją w najniegodziwszy sposób, nie było wcale powodem upadku Judasza. Apostoł Paweł powiedział: "Zna Pan, którzy są Jego; i: "Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe" (2 Tym. 2:19). Od nas zależy zdecydować, jak Boska łaska będzie przyjęta i użyta; Boskie przejrzenie nie zniewala nas w żadnym znaczeniu tego słowa.

Mamy wszelki powód przypuszczać, że na początku swej kariery jako ucznia Pańskiego, Judasz był szczerym. Możemy także wnosić, że to wielkie zboczenie serca i charakteru, jakie w końcu ujawniło się, rozpoczęło się w nim stopniowo — zapoczątkowało się może tylko nieznaczną myślą a za-

kończyło się najpotworniejszą tragedią. Początkowa myśl była może pod względem samolubstwa; że nie był dostatecznie poważanym pomiędzy tymi dwunastoma, że Pan zdawał się więcej cenić Piotra, Jakuba i Jana i przez to okazał brak wyższej znajomości i zdolności. Bez wątpienia, Judasz podsycał w sobie tego ducha krytyki. Przeceniając samego siebie, niezawodnie myślał, że przy wielu okazjach Jezus i ci drudzy błędzili w sądzie, nie wykorzystywali odpowiednio nastęrczających się sposobności; że może źle się wyrażali w odpowiednim czasie itp. Taki wyniosły, krytyczny, zarozumiały i samolubny duch zawsze prowadzi do upadku. Historia Kościoła, jak i nasze własne doświadczenia potwierdzają prawdziwość tego.

Gdy Judasz zauważył, że sprawa Jezusa nie bardzo prosperuje — że Jezus, nietylko nie nagina się do myśli ludu, który tu i ówdzie chciał Go obwołać królem, lecz skierował Swoją umysł w inną stronę, oczekiwał gwałtu od władców żydowskich — Judasz niezawodnie pomyślał sobie, że nadszedł czas aby "uścielił swoje własne gniazdko," tak, że gdy sprawa Jezusowa upadnie, on nie poniesie szkody, ale raczej pewne zyski z chwilowego uczniostwa. Tym sposobem samolubstwo wzięło górę nad jego umysłem i doprowadziło go do złodziejstwa, jako napisano, że "był złodziejem i nosił mieszek." To znaczy, że będąc skarbnikiem tej małej gromadki, oddzielał pewną część pieniędzy na swój własny rachunek. Możemy nawet wnosić, że w swej przewrotności on usprawiedliwił swoje złodziejstwo tym, że to co zabierał, było stosunkowo

mało w porównaniu do drogiego czasu, jaki poświęcał dla sprawy Jezusowej. Takim jest duch samolubstwa będący w zupełnym przeciwieństwie do Ducha Bożego — ducha samoofiary i serdecznej służby dla prawdy. Ktokolwiek posiada tak samolubnego ducha w jakimkolwiek stopniu, ten ma ducha Judaszowego i wynik tego będzie na pewno złym, chociażby nie doszedł do tak strasznych rozmiarów jak w wypadku Judasza.

Nasz Pan oświadczył, że wierni Jego członkowie na świecie, przedstawiają Jego Samego i cokolwiek wyrządzone jest im liczy się jakoby było wyrządzone Jemu. Przeto możemy być pewni, że Judaszowy duch samolubstwa nawet w obecnym czasie może doprowadzić do zdrady Pana, przez zdradzenie i skrzywdzenie jednego z najmniejszych Jego naśladowców.) Nie powinno nas również dziwić, że ci przedstawiciele ducha Judaszowego, naśladowają jego metody postępowania, aż do stopnia zdradzania z pocafunkiem, czyli niekiedy udawają wielką miłość do pewnych członków ciała Chrystusowego, których jednak sekretnie chłoczczą dla swojego osobistego zysku, albo też w celu zdobycia stanowiska, wpływu, lub innego wywyższenia. Niechaj tedy każdy z naśladowców Pana zastosuje do samego siebie akuratne słowa Judasza: "Czyżby ja, Panie?" I niechaj każdy doświadczy swego serca, aby zobaczyć czy duch Judasza nie zakradł się, starając się w odpowiedniej chwili usidlić i zniszczyć Nowe Stworzone.

W. T. 3885—1906.

NIEOMYLNÓŚĆ I STARSZEŃSTWO W KOŚCIELE

Pytanie: — Bracie Russell: Otrzymałem niedawno list w którym autor tegoż dowodzi, że nie można Ciebie uważać nieomylnym, ponieważ zmieniłeś swój pogląd co do właściwości wybierania Starszych w zgromadzeniach ludu Bożego, aby nadzorowali pracą Pańską. Pisarz wspomnianego listu był kiedyś, zdaje mi się, Starszym zboru w St. Louis, lecz gdy już więcej nie był obranym, opuścił zgromadzenie, nazywając je "Babilońskim." W liście swoim on przytacza wyjątek z dawnego "Watch Tower," który zdaje mu się dowodzić, że w owym czasie uważałeś za niepotrzebne, aby starsi byli obierani przez członków zgromadzenia. Następnie cytuje z późniejszych "Watch Towers" i z szóstego tomu Wykładów Pisma Św. słowa zalecające obieranie starszych, jakie powinny być ich biblijne kwalifikacje itd.

Zapytuję więc: Czy to jest prawda? Czy zmieniłeś swój pogląd w tym przedmiocie? Jeżeli tak, czy mogę zapytać: Czemu?

Odpowiedź: — Przede wszystkim spieszę z zapewnieniem, że nigdy nie rościłem pretensji do

nieomylności. Nie spodziewam się nieomylności prędzej aż przy Boskiej łasce, uznany byłbym godnym dostąpienia działu w Pierwszym Zmartwychwstaniu. Dopiero wtedy, gdy nastanie to co jest doskonałe, to co jest po części przemienie, ujrzymy tak jak jesteśmy widziani i rozpoznani tak jak sami jesteśmy rozpoznani.

Obecnie przyjmujemy pisma dwunastu Apostołów, iż były tak nadzorowane przez Pana, że są wolne od błędów. On sam powiedział o tych pisarzach, o apostołach: Cokolwiek zwiążecie, czyli uznacie za obowiązujące na ziemi, będzie tak uznane i w niebie, cokolwiek rozwiążecie, czyli zezwolicie na ziemi, będzie rozwiązane, czyli uznane za zezwolone, także i w niebie. Przeto określenia tych dwunastu, uznanych przez Pana za Jego specjalnych przedstawicieli w duchowej dyspensacji, możemy uważać za nieomylnie, prawdziwe, bezbłędne.

Nie ma wszakże żadnej podstawy do wierzenia, aby ktokolwiek inny był tak cudownie podtrzymywany mocą Bożą jak byli Apostołowie, albo że mamy w Słowie Bożym jakikolwiek autorytet do

uznawania słów lub pism innych osób, jakoby były ponad doświadczenie ich Słowem Pańskim. Takie było nasze nieodmienne określenie tej sprawy. Naszym staraniem było, przedstawić Słowo Boże tak wiernie jak danem nam było je zrozumieć — Panu swojemu stoimy lub upadamy. Ufamy również, że nasz sposób postępowania ma uznanie od tych z ludu Pańskiego, którzy, za przewodnictwem Ducha świętego, postępują teraz w światłości tejże prawdziwej prawdy.

Nie przeczymy, że wciąż jeszcze wzrastamy w znajomości; i że pod względem starszych, czyli przewodców w gromadkach ludu Pańskiego, dostrzegamy teraz Boską wolę w nieco odmiennym świetle. Nasza omyłka w sędzię było, że spodziewaliśmy się za dużo od tych drogich braci, którzy przyszedłszy rychło do prawdy, z natury rzeczy stali się przewodcami w tych małych gromadkach. Idealny pogląd o nich, jaki nierozsądnie wysunęliśmy, był ten, że znajomość prawdy usposobi ich bardzo skromnie, że da im zrozumieć swoją osobistą nicność i że cokolwiek oni wiedzieli i będą w stanie innym przedstawić, byłoby jako przez Boga, że On będzie ich używał za Swoje narzędzia mówcze. Naszą idealną nadzieją było, że tacy będą wzorami trzody, pod każdym względem; i że gdy w Boskiej opatrności, do takiego małego grona przyłączy się jeden lub więcej sposobnych do przedstawiania prawdy, to duch miłość będzie pobudzał ich do uważania jedni drugich za wyższych nad się, a więc i do wzajemnego pomagania i zachęty do uczestniczenia w usługach kościołowi, który jest ciałem Chrystusowym.

Tak rozmyślając doszliśmy do konkluzji, że większa miara łaski i prawdy teraz udzielana wiernym i poświęconym, uszlachetni ich tym więcej, tak że nie będzie koniecznym naśladować sposobu opisanego przez apostołów w rychłym kościele. Omyłką naszą było, że nie doszyc oceniliśmy, iż porządek opisany przez apostołów, pod Boskim nadzorem, jest ponad wszelkie inne przepisy i że cały kościół potrzebuje te reguły przestrzegać, aż przez naszą przemianę w zmartwychwstaniu, zostaniemy dopełnieni i udoskonaleni, i znajdziemy się w bezpośredniej społeczności z Panem.

Stopniowo dostrzegaliśmy tę naszą omyłkę, w miarę jak zauważyliśmy pomiędzy braćmi ducha rywalizacji, że wielu zabiegało o przewodnictwo w zebraniach jakoby o urząd a nie o służbę; utrudniając rozwój innym braciom, tak samo zdolnym, obeznanym w prawdzie i sposobnym do władania mieczem ducha. Od różnych małych grup ludu Pańskiego otrzymywaliśmy zapytania, co należałoby uczynić w wypadku gdy brat chce panować nad dziedzictwem Pańskim — gdy usiłuje rządzić sprawami zboru, jakoby był nieomylnym, uważając wszystkich za niższych od siebie.

Zwykle doradzaliśmy umiarkowanie, a szczególnie, aby takiego brata nie sądzić za surowo. Wskazywaliśmy na przestrożę Apostoła, że z wyróżnieniem przewodnika, przychodzi też szczególnie niebezpieczeństwo, przeto naprawiając takiego brata, ci inni mają pamiętać na własne słabości i niebezpieczeństwa w tym względzie. Jednak stanowczo należy takich zapewnić, że według porządku Boskiego i racjonalnego, zgromadzenie poświęconych ma szukać i decydować o Boskiej woli względem starszeństwa, i nie powinno pozwolić, aby ktoś sam sobie przywłaszczał tę funkcję w kościele, aby sam decydował, że on jestznaczony przez Pana do tej służby.

Radziliśmy, aby już same objawy ducha wyniosłego lub zabieganie o przedniejsze stanowisko wskazywało, że taki nie nadaje się do starszeństwa i że podtrzymywanie wyniosłego na stanowisku, byłoby szkodą, nie tylko dla zgromadzenia ale i dla danego brata; mamy, bowiem, biblijne napomnienie, że Bóg sprzeciwia się pysznym a łaską darzy jedynie pokornych. Apostoł przestrzega: "Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego" — czyli w czasie słusznym, gdy doskonałość nowego ciała będzie w zupełnej harmonii z nowym umysłem i zastąpi obecne niedoskonałości cielesne.

W pytaniu wspomniany był zbor w St. Louis, co przypomniało mi, że w małej tej gromadce powstała pewna trudność z przewodniczącym — prawdopodobnie był to ten sam pisarz listu wspomnianego w pytaniu. Brat ten oburzył się na zgromadzenie, że nie pozwoliło mu zarządzać sprawami zboru według jego woli. On napisał do mnie, że Bóg go naznaczył do tego stanowiska i dał do zrozumienia, że zgromadzenie nie miało i nie ma nic do czynienia z tą sprawą, z wyjątkiem, iż powinno go popierać; a gdy jego popiera, popiera Pana i Pańską wolę. Twierdził również, że on nie powinien być obierany głosami współczłonków zgromadzenia, lecz zgromadzenie powinno uznać go jako naznaczonego od Boga i chciał abym i ja w podobny sposób zgromadzenie upomnił.

Sprzeciwiłem się abym temu i najłagodniej jak tylko mogłem wykazałem mu, że woli Pańskiej względem osobistego postępowania należy nam doświadczać własnym umysłem, przy pomocy Pisma Świętego, gdy zaś woli Pańskiej względem kościoła, mamy upatrywać w wyrażeniach wszystkich poświęconych członków, z których każdy i każda, według swych zdolności i pojęć biblijnych, stara się wyrazić wolę Bożą.

Brat ów widocznie oburzył się, iż nie uznałem jego naznaczenia od Boga i teraz, po kilku latach, to oburzenie objawiło się w owym liście, kopię którego rozesłał innym a także **tobie**.

Takie fakty i doświadczenia dowodzą, że apostolska metoda, co do "postanowienia starszych po miastach" (Tyt. 1:5) jest nie tylko najrozsądniejsza ale i konieczna, bo inaczej lud Pana nie czyniłby odpowiedniego postępu w znajomości i łaskach Ducha świętego i nie dochodziłby do zupełnego zrozumienia i ocenienia onej wolności, którą Chrystus uwalnia, i tej fundamentalnej prawdy, że wszyscy wierzący są braćmi (i siostrami), jedną klasą, jednym gronem, jednym ciałem składającym się z takich, którzy ufają w drogocennej krwi Chrystusowej i są w zupełności oddani Jego służbie.

Nie wstydzę się stanowiska, jakie poprzednio zajmowałem, ani też tego, jakie obecnie zajmuję w tej sprawie. Nie dziwnie, że na początku nie dosyć zorientowałem się w sytuacji, że nie dosyć liczyłem się z ambicją i samolubstwem, jakie wciąż trzymają się niektórych, nawet jeszcze po ich spłodzeniu z ducha, po nastawieniu swych uczuć do rzeczy, które są w górze i po ich zadecydowaniu, aby rządzić się mądrością z wysokości.

Bez robienia jakiegokolwiek porównania siebie lub kogokolwiek z obecnych ustnych narzędzi Pańskich, z owymi dwunastoma specjalnymi narzędziami mówczymi, tak cudownie kierowanymi przez Pana, na początku tej dyspensacji, nie wahałem się zwrócić uwagę na fakt, że nawet najprzedniejsi z tamtych potrzebowali badać i doświadczać kierownictwa ducha świętego w różnych przedmiotach. Naprzykład: Św. Piotr potrzebował wizji i pewnych doświadczeń zanim mógł zrozumieć, że średnia ściana, oddzielająca żydów od pogan, została zburzona i że pod warunkami wieki ewangelicznego, nie ma żyda ani poganina, wolnego ani niewolnika, który miałby jakie pierwszeństwo lub względy w dostąpieniu Boskich łask.

Św. Piotr miał pewną wizję, która nauczyła go prawdy w danym przedmiocie; ja miałem wizję innego rodzaju — lekcje doświadczeń, dochodzących mnie z różnych małych zgromadzeń ludu Bożego i te lekcje zapędziły mnie do metody apostolskiej i przekonały mnie, że ta metoda jest dotąd najlepsza do właściwego rozwoju i zbudowania kościoła, który jest ciałem Chrystusowym.

O ile mogę zrozumieć, autor owego listu wyraził myśl, że gdy zgromadzenia obierają starszych, zamiast starsi mieliby sami się naznaczać, to byłoby dowodem, że takie zgromadzenie staje się sektą, "Babilonem." Doprawdy trudno jest zrozumieć, jak dziwnie sprawy zaczynają przedstawiać się tym, którzy poczynają tracić ducha prawdy i wchodzą do ciemności!

Faktycznie, my nigdy nie zalecaliśmy, aby zgromadzenie uznawało starszym takiego brata, który sam twierdzi o sobie, że ma do tego Boskie upoważnienie. Naszą myślą zawsze było, iż po-

między tymi co poznali prawdę, duch Pański będzie zamieszkiwał w takim stopniu, że wszyscy będą powodowani jednym sercem i jednym umysłem, tak iż każdy z radością ustąpi sposobności i chętnie wyświadczy przysługę drugim, najlepiej jak będzie mógł; i że w taki sposób wola Pańska będzie pełniona. Naszą omyłką było, że za dużo spodziewaliśmy się od współsług i zaniedbaliśmy apostolską metodę obierania starszych "przez głosy" (Dz. Ap. 14:23), czyli głosowaniem "przez podniesienie ręki," lub w jaki inny sposób winna być wyrażona opinia poświęconych w tym przedmiocie.

Ktokolwiek twierdzi, że uformowaliśmy sektę lub denominację, przedstawia sprawę we fałszywym świetle. Sekta jest sekcją, czyli częścią odciętą od czegoś; my nie jesteśmy sekcją ani byliśmy odcięci od czegokolwiek. Naszym staraniem jest, aby wszystkich wiernych Pańskich prowadzić do Boga, do serdecznej społeczności z Nim i jednych z drugimi. Za braci przyjmujemy wszystkich, którzy ufają w drogocennej krwi Chrystusowej, jako okupie za nich i którzy przyznawają się i dają dowody zupełnego poświęcenia się na służbę Bogu. Żadnego z takich nie pozbawiamy tej społeczności chrześcijańskiej, bez względu na jego pojęcia w przedmiotach mniej ważnych.

Nie jesteśmy również denominacją, bowiem nie przyjmujemy innego miana oprócz Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jesteśmy Chryścjanami, niczem więcej ani mniej. Przymujemy wszystkie nazwy dane kościołowi w Piśmie Świętym, lecz żadnej z tych nie przybieramy jako tytuł, w celu wyróżnienia się, jak to czynią nasi przyjaciele denominacyj chrześcijańskich. Każda jednostka stara się być w osobistej społeczności z Panem a na podstawie tejże społeczności, znajduje się też w społeczności z innymi znajdującymi się w podobnej społeczności z Panem, ponieważ ciało Chrystusowe jest jedno. Zatem, nasza spójnia z Panem jest spójnią biblijną, jedyną w swoim rodzaju i, o ile nam wiadomo, żadne inne grono ludu Bożego nie przybiera tego stanowiska w jego całości ani stoi na nim w zupełności. Przy Boskiej łasce, mamy nadzieję tak stać, aż Pan powie: "Dobrze, sługo!" i przyjmie nas do Swego chwalebego Królestwa.

Słowo Babilon, jak to często wykazywaliśmy, oznacza zamieszanie; nie zamieszanie w organizacji, bo różne oddziały Babilonu, jego różne denominacje, mają bardzo ściśle organizację, nie zezwalającą na jakiegokolwiek zamieszanie. Zamieszanie Babilonu jest w jego doktrynach, które są niebiblijne, zamącone, sprzeczne jedne z drugimi, a wiele jest błędnych.

Obawiamy się, że brat, z którego listu cyto-

(Dokończenie na str. 48ej).

KOMUŚMY POSŁUSZNI, TEGOŚMY SŁUGAMI

“Byliście niekiedy ciemnością; aleście teraz światłością w Panu, chodźcie jako dziatki światłości.”

— Ef. 5:8. /

JAN, umiłowany Apostoł Jezusa Chrystusa, napisał: “Bóg jest światłością a żadnej ciemności w Nim nie ma.” Takie określenia obrazowe znajdujemy w całej Biblii. Światło zawsze przedstawia prawdę i sprawiedliwość, ciemnością zaś, nazywane są błędy, przesady, grzechy. Pan nasz Jezus, będący w zupełnej harmonii z Ojcem, był światłością świata i w tym właśnie celu On przyszedł na świat. Jeden z tytułów, jaki Sam sobie przyswoił był: “Jam jest światłość świata” (Jan 8:12). Był na świecie, lecz świat Go nie poznał. Ludzie tego świata umiłowali raczej ciemność, bo złe były uczynki ich.

Św. Paweł Apostoł wyjaśnia, że ciemność tego świata pochodzi wprost, lub pośrednio od onego przeciwnika. Apostoł tak to określił: “Bóg świata tego oślepił zmysły (umysły) w niewiernych” (2 Kor. 4:4). Następnie tłumaczy czemu tak jest. Szatan czyni to, “aby im nie świeciła światłość Ewangelii Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” — aby ich serca nie były oświecone Prawdą Bożą. Aby ludzi odwrócić od Boga **szatan** stawia światłość za ciemność a ciemność za światłość. Czynione to było przeważnie przez dobrych ludzi, których **szatan** używał za swoje narzędzia, w stopniu większym lub mniejszym, chociaż oni nie byli tego świadomi. Faktycznie, na świecie panuje znaczna ciemność i mało jest tych, którzy dostrzegają prawdziwą światłość. To też modliłwa Apostoła za Kościół, czyli za wiernych, aby oczy ich wyrozumienia były oświecone, dowodzi, że duchowy wzrok nawet osób poświęconych Bogu nie zawsze jest odpowiednio oświecony. Apostoł prosił za takimi, aby mogli wyrozumieć jaka jest długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, miłości Chrystusowej, która przewyższa wszelkie wyrozumienie.

Sprawdzamy więc, że widzieć Boga — widzieć prawdę i głębokości Boże — znaczy mieć prawdziwe, chwalebne pojęcie o Wszchemocnym, o Jego charakterze i planie. Wiemy, że on przeciwnik stara się trzymać nas w ciemności i Bóg dozwala na to do czasu — dozwala, aby nieświadomość, przesady, grzech i ciemność otaczały ludzkość. Lecz ci, którzy poznali Zbawiciela przygotowanego przez Boga, którzy oddali się w Jego ręce, badają Jego Słowo i walczą z ciemnościami błędu, przesądów i nieudolności, mają oczy otworzone, a walcząc w taki sposób, stają się silniejszymi w charakterze. Jest więc pewien dobry cel w tym boju przeciwko grzechowi i samolubstwu, i powinniśmy w tym boju wytrwać.

PRZEJŚCIE Z CIEMNOŚCI DO ŚWIATŁOŚCI

Ktoś mógłby zapytać: W jaki tedy sposób przechodzimy z jednej klasy do drugiej, jak byliśmy przekształceni z dzieci ciemności na dzieci światłości? Byliśmy kiedyś w klasie ciemności — w nieświadomości, nie znaliśmy Boga, byliśmy w niewierze. Byliśmy zamieszani przesadami średniowiecznymi; lecz obecnie radujemy się prawdą. Jednak żaden z nas nie osiągnął jeszcze zupełnej prawdy, ale wznosimy się w łasce w znajomości i w miłości; jedni wznoszą się prędzej a inni powolniej. Po spłodzeniu Duchem świętym, rozwijamy w sobie owoce ducha, przemieniamy się w umyśle a ostatecznie zostaniemy udoskonaleni przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Ta przemiana z ciemności do światłości, dokonuje się więc stopniowo. Pierwsze co potrzebaliśmy była znajomość — osiągnięcie pewnej miary, pewnego przebłysku światła. Jeżeli więc mieliśmy to szczęście, jako cielesni ludzie, osiągnąć przebłysk Boskiej dobroci, nieco logicznej oceny co jest prawdą a co błędem, co jest rozumne a co nierozumne, w takiej mierze znajdowaliśmy się w korzystniejszych warunkach już od urodzenia. Pan daje do zrozumienia, że nie wszyscy są wzywani, nie wszyscy są pociągani (Jan 6:37, 44; 1 Kor. 1:26-29). Posiadanie pewnej miary światła przed poświęceniem się Bogu przez Chrystusa dowodzi, że okoliczności nam sprzyjały; bądź okoliczności naszego urodzenia, bądź też okoliczności naszego wychowania i otoczenia. W tych korzystnych okolicznościach, oczy nasze zostały do pewnego stopnia otworzone i stawaliśmy się coraz więcej gotowymi poświęcić wszystko inne, aby zdobywać więcej światła.

Gdy jednak nie jesteśmy we właściwym usposobieniu w czasie gdy nieco światła otrzymujemy, będziemy woleli pozostać raczej w ciemności aniżeli iść za światłem i narazić się na trudności i doświadczenia, jakie postępowanie za światłem zwykle sprowadza. Aby okazać się godnymi więcej światła, musimy postępować za światłem, w miarę jak je dostrzegamy. “Kto chce być uczniem Moim” — powiedział Mistrz — “niechaj zaprze samego siebie, a wzięwszy krzyż swój niech idzie za Mną” — niech wyrzeknie się własnej woli, niech zaprze samego siebie, niech umrze dla samego siebie i niech w zupełności odda się w ręce Pańskie.

“SYNOWIE ŚWIATŁOŚCI” DOŚWIADCZANI

Dla takich, którzy mało rozeznawają, jest to poważny kontrakt; lecz ci co miłują sprawiedliwość a nienawidzą nieprawości, pójdą za światłością bez względu na koszt. Bóg jest łaskawym

wobec takich; i gdy poświęcają się Jemu, na Jego warunkach, On daje im zadatek Ducha świętego. To jest zapoczątkowaniem napływu nowego światła; albowiem cielesny człowiek nie pojmuje głębokości Bożych, ponieważ one są duchowo rozpoznawane i tylko duchowy może je zrozumieć (1 Kor. 2:9-14). Apostoł dowodzi, że tylko my, członkowie kościoła, jesteśmy w stanie zrozumieć te rzeczy, "głębokości Boże," ponieważ zostaliśmy spłodzeni z Boga, spłodzeni jako Nowe Stworzenia, do nowej natury. Nie zrozumieliśmy tych wszystkich rzeczy zaraz od początku, lecz one są nam objawiane coraz więcej, w miarę jak postępujemy wąską drogą. To duchowe wyrozumienie jest przewodnim światłem, natchnieniem do sprawiedliwości i roznieca entuzjazm do sprawiedliwości. W taki sposób stajemy się dziatkami światłości.

Gdy już staliśmy się dziećmi światłości, przychodzi nam znosić próby i doświadczenia. Pan Jezus powiedział, że jeżeli chcemy być wiernymi, musimy tym światłem przyświecać, wykazując przymioty naszego Ojca, który jest w niebiesiach. Pan przestrzegł nas, że nie wielu będzie oceniać nasze dobre uczynki, ale będą mówić wszystko złe przeciwko nam fałszywie, dla imienia Jego. Mówi nam, że synowie ciemności nienawidzą dzieci światłości; lecz dodaje, że w tych doświadczeniach powinniśmy radować się; albowiem "wielka jest nagroda nasza w niebie." Usposobienie dziatek światłości jest takie, że radują się w prześladowaniach i uciskach. W miarę jak światłem prawdy przyświecają, błędy stają się widoczne tym, co mają zdrowe wyrozumienie i zacne, szlachetne serce. Synowie ciemności i błędu będą gniewać się za wykazywanie błędów, w jakich oni znajdują się i będą prześladować nas, tak jak prześladowali Mistrza.

OSTATECZNA PRÓBA KOŚCIOŁA

Rozsądnem jest spodziewać się, że może nadejść czas gdy wierni Pańscy będą traktowani tak jak Pan był potraktowany. Zaprawdę, czas taki już nadchodzi. Przeto każdy z nas powinien przyoblec się w zupełną zbroję światłości, aby mógł ostać się we wszelkich prześladowaniach, jakie mogą spaść na nas od zaciemnionych sług onego przeciwnika. To nie koniecznie znaczy, że narzędzia szatana są mordercami i oprawcami. Patrząc wstecz, na doświadczenia naszego Pana przy Jego pierwszym przyjsciu, widzimy, że ci, których szatan najskuteczniej używał przeciwko Panu Jezusowi, byli ludźmi religijnymi, nauczeni w piśmie, Faryzeuszowie i Doktorowie żydowskiego zakonu — pozornie byli to słudzy Boży i przewodcy ludu. Lecz Pan mówi: "Komuście posłuszni tego sługami jesteście." To też ci co służyli w prześladowaniu a ostatecznie w ukrzyżowaniu Pana, byli sługami szatana, bez względu czyimi sługami mienili się.

Nie powinniśmy wszakże rozumieć, że będą oni za to skazani na wieczne męki. Należy też pamiętać, że oni byli sługami szatana częściowo z nieświadomości. Jak to Św. Piotr powiedział do żydów: "Wiem, żeście to z niewiadomości uczynili, jako i książęta wasi" (Dzie. Ap. 3:17). Św. Paweł też poświadcza ten fakt, mówiąc: "Bo gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwaly nie ukrzyżowali" (1 Kor. 2:8). Uczynili to, ponieważ byli ślepymi sługami szatana. Gdyby ich serca były szczere i pokorne, poznaliby byli Jezusa, tak jak poznali "ostanki" z Izraela — "Izraelici prawdziwi." Żydzi, którzy Jezusa ukrzyżowali, doświadczyli za to straszego ucisku; lecz niezadługo "ujrzą" (oczami wiary) tego, którego przebili i płaćkać będą nad Nim jako nad jednorodzonym;" a Bóg "wyleje na nich ducha łaski i modlitw" — Zach. 12:9, 10.

Wnosimy, że podobnie sprawa się ma i dziś, że wiele dobrych ludzi służy szatanowi bezwiednie. Jeżeli ktoś wie a złą robotę pełni, będzie miał ciężki rachunek do uregulowania. Sam tylko Bóg wie rozmiar winy każdego. Ogólne oświecenie nadchodzi i w wielkim rozczarowaniu znajdą się ci, którzy, z powodu swej niewierności byli narzędziami przeciwnika, prześladowali i trapiли prawdziwe dziateki Boże, które wiernie ogłaszali prawdę, która jest w Chrystusie Jezusie.

W. T. 5718—1915.

ZAWIADOMIENIE O KONWENCJI

WALLINGFORD, CONN.

Umilowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Łaska i pokój Boży niechaj zawsze goszczą w sercach Waszych!

Wchodząc w nowy okres konwencyjny w tym nowym 1963 roku, zgromadzenie ludu Pana w Wallingford, Conn. zdecydowało urządzić jednodniową ucztę duchową w niedzielę Wielkanocną, 14 kwietnia, kiedy to świat chrześcijański obchodzić będzie radosne święto, na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa Pana. My również pragniemy radować się w tym dniu i rozważać o nauce, życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Tego, który jest naszym Zbawicielem, Wodzem i Panem.

Konwencja odbędzie się w tym samym miejscu co w latach poprzednich, a mianowicie w budynku "Masonic Temple," 150 Main St., Wallingford, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano, w niedzielę, 14 kwietnia. Uprzejmie zapraszamy braci i siostry ze zgromadzeń o-kolicznych, a także z dalszych, którymkolwiek jest możliwym przybyć. Także serdecznie zapraszamy braci sposobnych do przemawiania, aby raczyli przybyć i usłużyć Słowem żywota.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. F. Król, 421 Long Hill Rd., Wallingford, Conn. Można też zatelefonować na numer C. O. 9-4608.

DZIAŁ INFORMACYJNY

CHRZEST I JEGO ZNACZENIE

Obrazowe znaczenie zanurzenia: — Zastanawiając się nad znaczeniem zanurzenia, zauważyć trzeba różnicę pomiędzy dyspensacją żydowską a wiekiem Ewangelii. Żydzi, przez ich przymierze zakonu, zajmowali wobec Boga stanowisko inne od pogan, którzy byli bez nadziei na świecie (Ef. 2:12). Izraelici byli uznani i traktowani pod obrządkami figuralnych ofiar; jakoby byli usprawiedliwieni od winy i kary Adamowej i jako naród byli poświęceni Bogu i traktowani tak jakoby mieli stanowić oblubienicę Chrystusową. Obmyśleniem też było, że gdy przyjdzie prawdziwy Baranek Boży, szczerze poświęceni z pomiędzy nich, "Izraelici prawdziwi," przez przyjęcie tegoż Baranka i złożoną przez Niego ofiarę za grzech i dzieło pojednania, mogliby dostąpić istotnego usprawiedliwienia, wraz z ich poprzednim poświęceniem. Innymi słowy, Izraelczyk, prawdziwie poświęcony, żyjący przy końcu wieku żydowskiego, w czasie gdy rzeczywista ofiara za grzech była dokonana przez naszego Pana, byłby potraktowany jakoby on zawsze był w rzeczywistości usprawiedliwionym, gdy w rzeczy samej było to tylko figuralne usprawiedliwienie do onego czasu.

Z tego powodu, przy rozpoczęciu wieku ewangelicznego, żydom nie była Ewangelia kazana w taki sam sposób jak poganom. Tym ostatnim było mówione: — Wy którzyście kiedyś byli obcymi i cudzoziemcami, zostaliście zbliżeni i macie teraz dostęp do Boga, możecie zawrzeć z Nim przymierze. Przeto przystąpcie do Boga przez Chrystusa, który rozwalił przegrodę pomiędzy żydami a poganami; odtąd Bóg już nie ma specjalnych względów dla żydów, ale przyjmuje wierzących z żydów jak i z pogan, do szczególniejszych błogosławieństw i łask Nowego Przymierza, na które przymierze zakonu było tylko typem. — Ef. 2:13-19.

Żydom mówione było coś zupełnie innego, a mianowicie: — "Wyście synami prorockimi i przymierza, które, postanowił Bóg z ojcami waszymi. ...Wamci naprzód Bóg wzbudziwszy Syna Swego Jezusa, posłał Go, aby wam błogosławił; żeby każdy z was odwrócił się od nieprawości swoich." "Pokutujcie więc, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar ducha świętego. Albowiem wam ta obietnica należy i dziatkom waszym." — Dzie. Ap. 3:25, 26 i 2:38-41.

Punkt, który należy zauważyć jest, że Izraelici byli już poświęceni i dziedzicami według przymierza zakonu, a jedynym powodem dla czego oni, jako naród nie przeszli od razu z żydowskiego figuralnego stanu do ewangelicznych rzeczywisto-

ści i nie otrzymali ducha przyjęcia u Ojca, na równi z apostołami i innymi jednostkami, było to, że oni nie żyli według warunków ich przymierza. Stąd było im mówione, aby pokutowali, czyli nawrócili się do prawdziwej społeczności z Bogiem, przez ich przymierze, aby korzystali z przywilejów jako dzieci tegoż przymierza. Oni zgrzeszyli przez to, że nie żyli tak jak powinni, według ich przymierza, więc mieli okazać, że odwracają się od ich grzesznego stanu, przez chrzest zanurzenia w wodzie-symbolicznie zmywając swe grzechy i modląc się w imieniu Chrystusowym. — Zob. Dzie. Ap. 22:16.

W takim znaczeniu chrzest, praktykowany przez Jana i przez uczni Chrystusowych, ograniczony był tylko do Izraelitów i oznaczał pokutę za pogwałcenia zakonu oraz powrót do społeczności z Bogiem, przez ich przymierze zakonu. Zamierzony był również jako dzieło przygotowawcze, dla tych, którzy świadectwo Jana przyjęli, zreformowali swoje postępowanie, stali się Izraelitami prawdziwymi a nieco później przyjęli Chrystusa i przeszli do wyższych przywilejów wieku ewangelicznego.

Dla tych co już byli dziećmi przymierza i dziedzicami obiecanych błogosławieństw, chrzest wodny oznaczał odwrócenie od poprzednich grzechów niewierności a ponadto oznaczał też ich zrzeczenie się narodowego grzechu ukrzyżowania Chrystusa — albowiem ich rządcy, przedstawiciele narodu, powiedzieli: "Krew Jego niech spadnie na nas i na dziatki nasze" — a Św. Piotr, upominając żydów powiedział im: "Niechajże tedy wie wszystkim dom Izraelski, że Tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali, Bóg Panem i Chrystusem uczynił." Zrozumiawszy ten wielki grzech narodowy, w którym każdy z nich uczestniczył, ci co słuchali Piotra, zostali przerażeni w swych sercach i zapytali: "Cóż mamy czynić, mężowie bracia?" Piotr odrzekł: "Pokutujcie, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów (a szczególnie tego narodowego grzechu ukrzyżowania Mesjasza), a weźmiecie dar ducha świętego" (Dzie Ap. 2:36-38). Dla tych, którzy to przyjęli, chrzest oznaczał nie tylko zrzeczenie tej narodowej omyłki ukrzyżowania Chrystusa, ale było to również przejściem z dyspensacji i zwierzchności Mojżeszowej do Chrystusowej; albowiem przyjmując Jezusa jako prawdziwego Mesjasza oni uznali Go jako Onego od dawna obiecanego Zbawiciela, Prawodawcę i Nauczyciela większego aniżeli był Mojżesz. — 5 Moj. 18:15, 18, 19.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Im bardziej się martwimy, tym mniej odpornymi stajemy się do znoszenia przeciwności.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ

SAMOKONTROLA — JAK I NAD CZYM?

W poprzednim rozważaniu tego przedmiotu zauważyliśmy zdanie Apostoła Pawła (1 Tes. 4:2-8), na podstawie którego wyraziliśmy myśl, że do pielęgnowania i ćwiczenia samokontroli, pomaga poświęconym Duch święty dany im od Boga. Myśl ta wymaga szerszego objaśnienia, które też podajemy:

Dla lepszego zrozumienia ustawimy zdanie Apostoła w porządku takim, aby całość jego argumentu była wyraźniejsza: "Bóg nie powołał nas ku nieczystości ale ku poświęceniu; przeto kto to odrzuca (lekceważy) nie odrzuca człowieka, ale Boga, który nam też dał Ducha Swego świętego; żeby każdy umiał (mógł nauczyć się) naczyniem (ciałem) swoim władać w świętobliwości i w uczciwości, nie w namiętności żądry, jako poganie, którzy nie znają Boga" itd. (1 Tes. 4:7, 8, 4-6). Ufamy że nieuprzedzony czytelnik nie posądzi nas o przekręcanie lub naciąganie Pism, albowiem oprócz kilka słów nawiasowych, powtórzyliśmy oświadczenie Apostoła w zwykłym przekładzie, tylko w nieco zmienionej stylizacji, która treści omawianego przedmiotu wcale nie zmienia, lecz oddaje ją zrozumialej w języku polskim.

Wszakże nie wieleby to nam pomogło gdybyśmy Ducha świętego rozumieli jako osobę — trzecią osobę w Bóstwie — jak naucza teologia o t. zw. "Trójcy Świętej." W żaden bowiem sposób nie możnaby zrozumieć, jak pierwsza osoba w Bóstwie mogłaby dać trzecią osobę tego samego Bóstwa wierzącym, których naonczas było już dosyć dużo. Gdy jednak orzeczenie "Duch święty" zastosujemy do wpływu, mocy, usposobienia itp., to po stosownym wyjaśnieniu, sprawa może być odpowiednio zrozumiana.

Chrystus, przez dobrowolną ofiarę Samego Siebie za grzech świata, stał się ublaganiem za grzechy nasze (wierzących), a w słusznym czasie będzie też ublaganiem za grzechy wszystkiego świata (1 Jana 2:2). To też na mocy Jego ofiary, duch szczególniejszej łaski, pociechy i duchowych instrukcyj spływa na tych, którzy wierzą i "przezeń przystępują do Boga" (Żyd. 7:25; 10:12-18). Jest nawet powiedziane, że tym, którzy Go (Chrystusa) przyjmują i stają się Jego naśladowcami, dana jest moc, czyli przywilej, aby się stali synami Bożymi (Jan 1:12). Ta moc, czy przywilej nazwany jest "duchem przysposobienia synowskiego" (Rzym. 8:14-16). Jest to stan bliskiej duchowej społeczności z Bogiem, wejściem do duchowej rodziny Bożej, gdzie możliwe i dostępne są szczególniejsze łaski i przywileje tyżące się "dziedzictwa świętych w światłości" — dziedzictwa "nieskazitelnego, niepokalanego i niezwiędłego," w niebiesiech zachowanego, dla tych, "którzy mocą Bożą strzeżeni bywają przez wiarę ku zbawieniu, które jest zgotowane, aby było objawione czasu ostatecznego." — Kol. 1:12, 13; 1 Piotra 1:3-7.

Wszystko to było objęte w Pańskiej obietnicy, że po Jego śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, na wiernych spłynąć miał duch szczególniejszej pociechy i nauki względem prawd Bożych (Jan 14:26,

27; 15:26; 16:7). Jest to również określane jako przemiana, odnowienie, odrodzenie (duchowe spłodzenie), pomazanie duchem świętym itp. Bez tego pomazania, rzeczy duchowe, czyli tyżące się niebiańskiego dziedzictwa, nie są dostępne ani nawet nie mogą być zrozumiane, jak to wyraźnie poświadcza Apostoł w 1 Kor. 2:9-16: — "Ale nam to Bóg objawił przez ducha Swojego; albowiem duch wszystkiego się bada i głębokości Bożych." Przyjęliśmy ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane." "Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać przeto iż duchowo bywają rozsądane."

Widzimy więc, że duch święty Boży, jest to uświęcający wpływ, przeciwny duchowi grzesznych skłonności, który oddziaływa na synów niedowiarstwa, — "w którycheście niekiedy chodzili według zwyczaju świata tego i według księcia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny (czynny) w synach niedowiarstwa. Między którymi i my wszyscy obcowaliśmy niekiedy w pożądliwościach ciała naszego, czyniąc to co podobało się ciału i myślom, i byliśmy z natury (nie dziećmi Bożymi ale) dziećmi gniewu jako i drudzy" (Ef. 2:1-3). Nie trudno zrozumieć, że powyższe Pismo mówi o złych, grzesznych wpływach, których źródłem jest szatan. Podobnie powinniśmy rozumieć, że orzeczenia: duch święty, duch bojaźni Pańskiej, duch mocy, miłości, zdrowego zmysłu itp. oznaczają wpływy dobre, uświęcające, których źródłem jest Bóg.

Należy przy tym zauważyć, że skażone ciało i myśli łatwiej ulegają wpływom złym aniżeli dobrym. Stąd prawdą jest to co napisał św. Jan, iż "wszystek świat w złem położony jest," a tylko "narodzeni z Boga," czyli, którzy przez wiarę i poświęcenie dostąpili "ducha przysposobienia synowskiego," ducha spłodzenia do nowości żywota, są w stanie zachować samych siebie w czystości; albowiem mają zmysł (umysł, usposobienie) Chrystusowy. — 1 Jana 5:16-20; Rzym. 8:7-11; 1 Kor. 2:16.

Ten duch święty (uświęcający wpływ, moc, usposobienie itd.), nie spływa jednak na wiernych w jakiś sposób bezpośredni, cudowny, bez współdziałania ich woli i myśli. Przeciwnie, tylko przez wiarę, przyjęcie Chrystusa i poświęcenie się na czynienie woli Bożej, człowiek dochodzi do stanu, w którym duch Boży, duch przysposobienia synowskiego, duch szczególnej łaski itd. może na niego spływać i odrodzić (spłodzić) go do nowości żywota i to tylko przez Słowo Boże, przez "Pisma Święte, które mogą go uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Jezusie Chrystusie," przez pilne badanie Pism i, na ile możliwe, przez stosowanie się do instrukcyj i zasad tam wyrażonych. — 2 Tym. 3:15-17; Rzym. 15:4; Jak. 1:22-25.

Zgodnie z powyższem, Piotr Apostoł pisze o takich, że są "odrodzeni (spłodzeni), nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego, przez Słowo Boże żywe (Dokończenie na str. 48)

ODPOWIEDZI NA NADESŁANE PYTANIA

Pytanie: — Prosimy o kilka słów wytłumaczenia, jak powinno się rozumieć orzeczenia biblijne takie jak „dech żywota” (1 Moj. 2:7), „duch” żywota (Kaz. Sal. 12:7), „dusza żywiąca w każdym ciele, które jest na ziemi” (1 Moj. 9:16) i inne podobne określenia znajdujące się w Piśmie Świętym? Czy określenia te oznaczają pewnego rodzaju siłę, energię Bożą, która ożywia wszelkie ziemskie stworzenia, włączając ludzi, czy jedynie przywilej życia?

Odpowiedź: — Wspomniane orzeczenia określają życie, które, w znaczeniu ogólnym, jest czemś więcej aniżeli tylko przywilejem; jest to raczej siła, energia twórcza, ożywiająca wszystkie ziemskie twory organiczne i roślinne. Pierwiastek życia nie został dotąd zadawalniająco określony, ani przez chemię (nauka o pierwiastkach ciał, ich składzie, związkach, zmianach itd.), ani przez żadną inną naukę ludzką. Dla nas wszakże zadawalniającym jest orzeczenie Psalmisty Pańskiego: „U Ciebie (u Boga) jest źródło żywota” (Ps. 36:10). To znaczy, że pierwotnym i głównym źródłem życia jest Stwórca Bóg i życiem jest nie tylko przywilej ale pewna istotna siła, energia Boża, ożywiająca wszystko w przyrodzie, według pewnych praw ustalonych przez inteligentnego Stwórcę. Ta siła życia, nazwana w Biblii „dechem” lub „duchem” żywota, o ile to tyczy się stworzeń ziemskich, jest jednakowa we wszystkich stworzeniach; różnica polega na organizmie i wrodzonej inteligencji. Człowiek jest najwyższym stworzeniem ziemskim, stworzonym na Boskie wyobrażenie, a wyższość ta nie polega na „duchu żywota,” ale na doskonalszym organizmie, z którego, po ożywieniu, mogą odbijać się Boskie przymioty, w stopniu mniejszym lub większym, zależnie od jego rozwoju i woli.

Na wystawionych od Boga warunkach, człowiek mógłby swoje życie podtrzymywać do nieskończoności. Ze wszystkich stworzeń ziemskich, jedynie rodziniec ludzkiej dany był ten przywilej; lecz przywilej, prawo do życia wiecznego, a samo życie — „duch żywota” — nie jest jednym i tym samym; podobnie jak pokarm a korzystanie z pokarmu nie jest jednym i tym samym. Przez grzech człowiek utracił, nie tylko prawo, które możnaby nazwać przywilejem do życia wiecznego, ale ze śmiercią traci też i samo życie. Rodzina ludzka zredukowana została do stanu bezrozumnych stworzeń, na ile to tyczy się samego życia. „Jako umiera ono tak umiera człowiek i ducha jednakiego mają.” — Kaz. Sal. 3:18-20.

„W naturze nic nie ginie” — jest orzeczeniem nauki. Możemy być pewni, że i owa siła życia nie ginie, ale zawsze wraca do pierwotnego źródła, którym jest Bóg. Stąd ten sam Mędrzec Pański trafnie określił, że i z śmiercią człowieka, ciało wraca do prochu a „duch (siła życia) do Boga, który go dał.” — Kaz. Sal. 12:7. Zob. też, 1 Moj. 3:17-19; Rzym. 5:12.

Jest więc wyraźnym, że to co wraca do Boga nie jest świadomą istotą, pospolicie zwaną „duszą;” nie jest też li tylko przywilejem lub prawem do życia, ale jest pewną pofęgą, energią, aczkolwiek niewidzialną,

jednak rzeczywistą; podobnie jak powietrze, choć niewidzialne, jednak jest rzeczywiste i do życia nieodzowne. To też ta niewidzialna energia życia, tak ściśle złączona na naszej ziemi z powietrzem, którym wszystkie stworzenia ziemskie oddychają, jest trafnie nazwana w Biblii „Dechem żywota” i „Duchem żywota.”

Pytanie: — Pewna bracia, krytycy, mówią i piszą, że artykuły br. Russell’a, które w polskim tłumaczeniu podawane są na łamach czasopism „Straż” i „Na Straży,” były dobre sześćdziesiąt lub więcej lat temu, lecz na czas obecny one nie są dobre ani korzystne. Czy twierdzenia takie są racjonalne?

Odpowiedź: — Zasadniczo, twierdzenia takie nie są racjonalne. Jeżeli, bowiem, nauki głoszone i pisane przez któregośkolwiek kaznodzieję chrześcijańskiego, są prawdziwie uzasadnione na Piśmie Świętym to one są dobre, nie tylko za życia danego kaznodziei ale i po jego śmierci. Prawdy biblijne chociaż były napisane parę lub kilka tysięcy lat temu, są tak dobre i ważne dziś jak były wieki temu. Tylko o prorocत्वach, już wypełnionych, możnaby powiedzieć, że są mniej ważne teraz aniżeli były w czasach gdy wypełniały się. Podobna zasada stosuje się do nauk spisanych przez br. R., który pozostawił po sobie bodaj czy nie więcej dzieł i artykułów biblijnych, aniżeli którykolwiek z poprzednich reformatorów chrześcijańskich.

Jako Badacze Pisma Św. uznajemy zasadę, że tylko Pismo Św., jako Słowo Boże, jest w swej treści nieomyłne; gdy zaś wszelkie inne dzieła, choćby napisane przez ludzi najuczciwszych, mogą w sobie zawierać pewne omyłki. Taką zasadę uznawał i głosił br. Russell. Za swego życia, nie raz przyznawał się do omyłek w swoich niektórych tłumaczeniach i omyłki te starał się prostować, o ile tylko mógł. Najwymowniejszą ilustracją jego sumiennosci w tym względzie może być napisany przez artykuł: „Nieomyłność i starszeństwo w Kościele.” (Art. ten znajduje się na innym miejscu niniejszego wydania). Chociaż artykuł ten napisany był około 57 lat temu jest on tak dobry dziś, jak był w czasie jego napisania. To samo możnaby powiedzieć o wielu innych artykułach z pod jego pióra, które były i są umieszczane na łamach „Straży” i „Na Straży.”

Że artykuły br. R. są bagatelizowane przez jego wrogów i przez wyznawców różnych denominacyj, nie powinno nas wcale dziwić i też nas nie dziwi; boć oni nauczyli się i przyzwyczajeni są do innych nauk. Lecz jeżeli czynią to tacy, którzy mniemają się być, nie tylko przyjaciółmi i zwolennikami nauk br. R., ale i najlepszymi wykładaczami i obrońcami tychże nauk, to już przechodzi nasze pojęcie. Nie możemy po prostu zrozumieć jak można z jednej strony wysławiać br. R. i jego nauki aż ponad miarę, a z drugiej strony twierdzić, że artykuły przez niego napisane były dobre 60 lat temu, ale nie teraz. Czy nie świadczy to, że tacy uchwycili się i kurczowo trzymają się niektórych jego mniej ważnych objaśnień, nadali im przesadne znaczenie i tymi operują, podczas gdy ducha jego (ducha skromności, trzeźwości i wierności przede wszystkim Panu i Jego Słowu) nigdy nie poznali ani nauczyli się?

Takim radzimy, aby uważnie przeczytali wspomniany artykuł: "Nieomyślność i starszeństwo w Kościele," a także inne poważne, duchowe artykuły br. R., których treść jest bardziej rzeczowa i bogatsza aniżeli ich wykrętna filozofia, nazywana przez nich: "Prawdą na czasie" (?). W artykułach br. R. przejawia się mądrość z góry, gdy zaś w artykułach nowoczesnych autorów, rzekomych wykładaczy nauk br. Russell'a, przejawia się mądrość ziemską, światową. — Zob. Jak. 3:12-18.

(Dokończenie ze str. 42.)

waleś, wchodzi w stan babiloński — jego pojęcia względem starszeństwa są w rzeczywistości w poważnym zamieszaniu. Swoim twierdzeniem, że on, jak i inni starsi, powinni rządzić kościołem, z Boskiego naznaczenia, bez żadnego naznaczenia ludzkiego, brat ten posuwa się do krańcowości nawet większej aniżeli papież rzymski, o którym myślimy, że jest dosyć babiloński; albowiem papież rzymski nie zdobywa swego stanowiska uzurpatorstwem, ale obierany jest przez kardynałów.

W. T. 3745—1906.

(Dokończenie ze str. 46.)

i trwające na wieki." Taką samą myśl i w podobnych słowach wyraził też św. Jakub, gdy napisał, iż Bóg, "przeżo że chciał, porodził (spłodził) nas Słowem Prawdy." Podobna myśl zawiera się w modlitwie naszego Pana: "Poświęćże ich w Prawdzie Twej, Słowo Twoje jest Prawdą." — 1 Piotra 1:22-25; Jak 1:18; Jan 17:17.

Powyzsze myśli i przytoczone Pisma powinny być wyraźne dla szczerego badacza Słowa Bożego, że duch święty przez Słowo Boże jest głównym instruktorem i pomocnikiem do prawidłowego ćwiczenia i rozwoju samokontroli, cichości, miłości, świętobliwości i innych zalet charakteru, bez których "żaden nie ogląda Pana." — żyd. 12:13-15.

PLANOWANE KONWENCJE NEW HAVEN, CONN.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Wiele łask i błogosławieństw od Ojca Niebieskiego życzymy Wam wszystkim!

Podajemy do wiadomości, że jak w kilku latach poprzednich tak i w tym roku zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn., planuje urządzać jednodniową ucztę duchową na niedzielę 26 maja b. r., na którą uprzejmie zapraszamy braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych i z dalszych, według możliwości.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym miejscu co w latach poprzednich, a mianowicie: w budynku "Y. W. C. A., 42 Howe St., New Haven, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano, w niedzielę 26 maja b. r.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. C. F. Złotowski, 61 Asylum St., New Haven 11, Conn.

To wczesne zawiadomienie podajemy w nadziei, że może który z braci pielgrzymów będzie około tego czasu wysłany w podróż z usługą po zborach. Gdyby

tak było to niechby jego marszruta była tak rozłożona, aby mógł uczestniczyć i usłużyć na tej konwencji.

CHICAGO, ILLINOIS

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry: —

Pozdrawiamy Was słowami Ap. Pawła: "A mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na Was wszelka łaska, abyście mając we wszystkim zawsze wszelaki dostatek, obfitowali ku wszelakiemu uczynkowi dobremu. — 2 Kor. 9:8.

Niniejszym podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago urządza przy pomocy Bożej ucztę duchową, w dniach 30 i 31 marca b. r., w budynku: "Humboldt Park Civic Ass'n," p. n. 2757 W. Le Moyne Str. przy California Avenue. Zebrania odbywać się będą w sobotę, dnia 30 marca od godz. 1:00 do 5:00 po południu, i w niedzielę, dnia 31 marca, od godz. 9:00 rano do 5:00 po południu.

Wszystkich Braci i Siostry z okolicznych jak i z dalszych zgromadzeń serdecznie zapraszamy, aby raczyli przybyć. Mamy tę ufność i nadzieję, że nasz łaskawy i miłosierny Ojciec w Niebiesiech ześle Swoje Boskie błogosławieństwa na braci przemawiających i na tych, którzy będą słuchaczami Jego Słowa.

Żyjąc przy schyłku naszej ziemskiej pielgrzymki uprzytomnijmy sobie naszą zupełną przynależność do Pana, w myśl słów Ap. Pawła (Rzym. 14:7-8): "Albowiem nikt z nas sobie nie żyje i nikt sobie nie umiera. Bo choć żyjemy, Panu żyjemy, choć umieramy, Panu umieramy, przetoż choć i żyjemy, choć i umieramy, Pańscy jesteśmy."

Bliższych informacji w razie potrzeby, chętnie udzieli, br. A. Cieślak, sekr. 2306 So. St. Louis Avenue, Chicago 23, Ill.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Kwietniu:

Br. A. Burtka — Hamilton, Ont. Canada	13
Br. S. F. Tabaczyński — Muskegon, Michigan	13
Br. J. Woźniak — Mosinee, Wisconsin	13, 14
Br. A. Burtka — Buffalo, New York	14
Br. A. Ciupik — South Chicago, Illinois	14
Br. A. Graczyk — Calumet City, Illinois	14
Br. W. Rydel — Gary, Indiana	14
Br. S. F. Tabaczyński — Grand Rapids, Michigan 14	
Br. J. Wojciechowski — Covert, Michigan	14
Br. J. Buczek — South Bend, Indiana	21
Br. A. Cieślak — South Chicago, Illinois	21
Br. I. J. Rycombel — Milwaukee, Wisconsin	21
Br. J. Woźniak — Kenosha, Wisconsin	21

UWAGA: — Dla zgromadzeń ludu Pana w Mosinee, Wis.; Muskegon, Mich. i Grand Rapids, Mich., spowodu, że Wieczera Pańska będzie obchodzona w niedzielę 7 kwietnia r. b. więc Bracia Mówcy zamiast obsłużyć 7 kwietnia, to obsłużą 14.

NEKROLOGIA

NIEDAWNO ZMARLI — OBJ. 14:13.

Sio. Prystupa Maria—Hicksville, N. Y. (W Listopadzie, 1962 r.).
Br. Jan Pietrzyk — Detroit, Mich. (W Styczniu).
Br. M. Mulski — Keewatin, Ont., Canada (W Styczniu).